

Numer telef.
1024Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na
gruncie narodowo-polskim niezależne w polityceNumer telef.
1024Abonament u agentów i na
poczcie 2,30 złote miesięcz.Wydawca: Marja Kustosowa, Katowice, ul. Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14, I piętro prawo. — Redaktor przyjmuje od 6—7 wiecz.Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

I zaszumiało nad nimi, powstał wicher...

Nadchodzą Zielone Świątki czyli uroczystość na pamiątkę zesłania Ducha Świętego na Apostołów, o czym Pismo Święte mówi, że zaszumiało nad nimi, powstał wicher, ukazały się ogniste języki nad nimi i poczęli mówić różnymi językami.

To też dziś zastanowić się chcemy, jak się pod względem tym „przygotowała” Warszawa:

Nie o tendencje ściśle religijne nam się rozchodzi, ale ponieważ Józef Piłsudski mówi o „moralnym przewrocie” a ten przewrót nazywa ten sam Piłsudski „błyskawicą”, więc ta „błyskawica” nie szła gładko z gór Olympu, gdzie gromowładny Zeus zasiadł, ale z Sulejówka, gdzie tę burzę przygotował ten sam Piłsudski z całą falangą zakonspirowanych Piłsudczyków, gotując się do gier wojennych w Rembortowie, ażeby pod tym płaszczykiem mógł urządzić wyprawę już nie po kiję pod Kijów, lecz wyprawę na praworządność. Ta „błyskawica” „wściekłego rzykanta” pojmującego życie jako humorysta” dała się we znaki jako burza buntowników samej Warszawie. Kokietowanie Prezydenta wobec Piłsudskiego trwało zbyt długo, zbyt niedwuznacznie. Prezydent Wojciechowski nie mógł nie wiedzieć, na co się zanosi. Piłsudskiemu, który wystąpił z czynnej służby wojskowej, pozwolono jako człowiekowi prywatnemu na urządzenie gier wojennych, sprowadzono jemu ad hoc pułki całe w pełnym rynsztunku. A Piłsudski zamiast gier wojennych, urządził prawdziwą wojnę, wojnę domową, wojnę bratobójczą, wojnę, która pochłonięła 302 zdrowych ludzi do grobu, zaś przeszło 1000 rannych. — Pytać się trzeba: Jakże mógł Prezydent jechać do człowieka, który groźną pozą z uzbrojonymi żołnierzami, tymi samymi, którzy przysięgali na wierność Konstytucji, stanął już w Warszawie, grożąc ogniem i mieczem? — Pytamy się wszyscy, co to miało znaczyć? — Kto się zbuntował, kto do tego buntu naciągnął żołnierzy, z tym się nie pertraktuje, temu się nie przymawia, ale temu się rozkazuje kategorycznie, tego się wzywa do siebie, nie jedzie się doń, nie jedzie do niego głowa państwa. — A w razie nie zastosowania się do tego bezwzględne rozkazu, to już niema sądu, ale racja stanu nakazuje, że albo — albo (to be or not to be) tzn. kula w łeb. — Gdyby się to było stało, byłby zginął jeden, może dwa, może dziesięć, ale nie 302 zabitych, nie byłoby przeszło 1000 rannych. Chociażby Prezydent żywił największe sympatie do Piłsudskiego, to w takich wypadkach niema sentymentu, w takim razie obowiązuje ultima ratio, ultima ratio Reipublicae. Jeżeli byt państwa jest zagrożony, to niema względów osobistych, niema ogródek, tylko śmierć dla takiego, który ten bunt sprowokował i tym buntem kierował. Piłsudski wiedzieć winien, że Polska, to nie Rosja, że Polska to nie kraj dla eksperymentów, że Polska to nie państwo dla zachcianek osobistych, ale Polsce powinna się podporządkować każda jednostka w niej żyjąca, choćby i Piłsudzki.

Operowanie bluffem, że Piłsudzki nie mógł patrzeć na to, co się dzieje, jest nonsensem, bo właśnie ten Piłsudzki miał możliwość wziąć się do pracy nad uzdrowieniem stosunków, jeżeli już nie w całym państwie, to przynajmniej w armii. Ale ten sam Piłsudzki przez swoją przekłętą paplaninę w wywiadach różnych „Kurjerów” wszczął zamęt w armii, rozbił ją na obozy i oboziki itp. Nawiasem pytamy się: Dla czego Piłsudzki nie dementował wiadomości, gdy jemu prasa zarzucała, że jego „Leiborgan” „Kurjer Poranny” jest subwencjonowany przez ambasadę an-

gielską w Warszawie, taksamo gdy „Neues Wiener Journal” przyniósł wiadomość, że akcja Piłsudzkiego jest subsydjonowana przez Anglię?

Co nas obchodzi Anglia, która jest w trosce o swoje kolonie, żeby jej tychże Bolszewicy nie wzięli? Jeżeli już Piłsudzki tak nienawidzi Bolszewików, to co interes Anglii może obchodzić Polskę? — Myśmy myśleć powinni o naszej własnej skórze, o naszej państwowości a nie o czyjej. — A co znaczyła „choroba” Piłsudzkiego podczas pogrzebu tych ofiar, które on przez swoją zarozumiałość wtracił do grobu? — Armia jest na to, żeby strzegła ładu, porządku i praworządności na wewnątrz, granic państwa na zewnątrz, a nie do walk bratobójczych. Nie na to wychowują rodzice swoich synów, żeby przez bunt „wściekłego rzykanta” wtracić ich do grobu lub zrobić ich kalekami.

Piłsudzki licząc lat 60, niech sobie weźmie różaniec do ręki, książkę do modlitwy i niech się modli, żeby grzechy jemu zostały odpuszczone, zanim umrze. A ponieważ nadchodzą Święta Zielone, więc niech się modli „Veni creator spiritus!”

Suum cuique czyli każdemu co się należy O premjach i renumeracjach.

Wiadomem jest, że prócz pborów stałych pobiera część pracowników państwowych pobory poboczne w postaci renumeracji, premij, węglowych i przetokowych, dodatków za służbę nocną, dodatków godzinowo-kilometrowych itd.

Nie mamy bynajmniej zamiaru w całości występować przeciwko wypłacaniu podobnych dodatków, gdyż wychodzimy z założenia, że za niektóre prace należy się słusznie jakieś dodatkowe wynagrodzenie. Rozchodzi nam się raczej o podział tych dodatków.

Otóż okazuje się, że owe wynagrodzenia bywają rozdzielane niesprawiedliwie, co wywołuje wśród ogółu pracowników zrozumiałe rozgoryczenie. Pomówmy w pierwszym rzędzie o tych sławnych renumeracjach. Ile już o tem mówiono, ile debatowano, protestowano! Tak, protestowano, gdyż ogół pracowników zrzeszonych w poszczególnych związkach ustawicznie domaga się zniesienia ich. I słusznie, bo dla czego otrzymywać mają dygnitarze, pobierający już tak czy tak dość wysokie pensje, w dodatku horrendalne renumeracje przewyższające niekiedy znacznie pobory stałe? Mówimy wyraźnie o dygnitarzach, gdyż średni lub niżsi pracownicy (oczywiście z wyjątkiem tych w Dyrekcjach i Urzędach) rzadko kiedy szczególnie do renumeracji mieć będą. Coprawda istnieć ma rozporządzenie ministerjalne zabraniające wypłaty renumeracji, ale — koń by się śmiał. Przecież jeżeli nie wolno z „renumeracjami”, to można też zadowolić się z gratyfikacjami, zapomogami, wsparciami, wynagrodzeniami za ukończenie prac około budżetu — jak kto chce.

A w najgorszym razie płacić można „ganz geheim — durch die Obersten allein” jak to w swoim czasie czytaliśmy w „Głosie Górnego Śląska”.

Aby nas znów nie posadzono o uprawianie szkodliwej roboty, jak to zwykle niektóre piśmiidła pokroju „Poloni” i „Gońca”, których zresztą nikt już na serio nie bierze), nam zarzucają i na dowód tego cośmy wyżej mówili o związkach, przytaczamy tylko postulaty związków najpoważniejszych. I tak domagał się podczas jednej z głównych konferencji odbytej z b. ministrem skarbu Zdzisławskim Związek Urzędników Kolejowych m. i. ni mniej ni więcej jak:

wprowadzenia przepisów o dodatkach funkcyjnych, zamiast dotychczasowego systemu wypłacania remuneracji jedynie wyższym urzędnikom w sposób tajny i niewłaściwy, co wytwarza ciągły rozdziew między władzami zwierzchniemi a podwładnymi upośledzonymi pod każdym, nieomal względem”.

Również najsilniejszy ze związków, Związek Kolejarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego kilkakrotnie w sposób stanowczy i ostry występował przeciwko remuneracjom domagać się w imieniu swych członków zniesienia takowych.

Trzeba więc stwierdzić i nie jest też żadną tajemnicą, że niektórzy dygnitarze po zsumowaniu wszelkich dochodów jak pborów, premij, węglowych, kosztów podróży, renumeracji itd. zarabiają w stosunku do niższych pracowników horrendalne wprost sumy. Nie przesadzamy więc, jeżeli powiemy, że grube ryby się tuczą, a małe rybki z głodu „zdychają”.

Temsamem jasnem jest, że redukcja płac, którą od stycznia rb. wprowadzono nie dotyka dygnitarzy w tej mierze, jak resztę pracowników, gdyż u pierwszych powstała przez to strata, bardzo łatwo da się wyrównać odpowiednią remuneracją, dietami podróży itp.

Przechodząc do premij stwierdzić trzeba, że i tu nie jest podział taki, jaki być powinien. Przecież premje należy uważać jako wynagrodzenie za zwiększoną wydajność pracy. Premje przetokowe np. mają za cel zwiększenia sprawności przewozowej i obrotu wagonów, premje węglowe mają być wynagrodzeniem za oszczędność przy zużywaniu węgla itd. Premje te powinny wobec tego być przyznawane wyłącznie tym, których praca ta bezpośrednio dotyczy się, a więc drużynom przetokowym i parowozowym a nie funkcjonariuszom w Urzędach i Dyrekcjach, jak to się niestety praktykuje. Nie jest na miejscu, żeby w szczupłe fundusze przeznaczone dla niektórych kategorii pracowników dzielili się jeszcze ludzie mający z pracą podlegającą opremjowaniu tyle wspólnego, co kogut z kontrapunktem, bo chociaż nawet „obrabiają” odnośne listy, to przecież ani węgla ani wagonu nie ruszają.

Jakie rozróżniamy premje? Drużyny konduktorskie otrzymują dodatki godzinowo-kilometrowe. Niekiedy powstały już głosy zmierzające do zniesienia kilometrowek. Byłaby to oczywiście wielka krzywda dla ludzi tych, którzy każdego czasu bez względu na porę dnia i pogodę opuszczają muszą dom i rodzinę i tulać się na przestrzeni, po obcych, nie miłych i nieczystych niekiedy ubikacjach. Coprawda nie zniesiono dodatków kilometrowych całkowicie, ale je ostatnio znacznie obniżono.

Co się tyczy premij przetokowych, to przyznać trzeba, że są one stanowczo za niskie, jeżeli się zważy, że praca przetokowa jest nadzwyczaj ciężka i niebezpieczna, o czym ogół nie zda sobie sprawy. Warto przyglądać się morderczej pracy drużyn przetokowych zwłaszcza w porze nocnej, przy deszczu, śniegu lub lodzie, aby zrozumieć słusność tych pretensyj.

Również dodatki za służbę nocną są zbyt niskie. O ile znajdują się fundusze na horrendalne renumeracje, o których ogół się tylko tak pokątnie dowiaduje, (właśnie ta tajemniczość w płaceniu jest bardzo szkodliwa, gdyż ogół mówi następnie o liczbach fantastycznych), o tyle powinny się znaleźć fundusze na lepsze wynagrodzenie faktycznie dokonanych ciężkich prac.

Mógłby ktoś wysunąć zdanie, że rozdzielanie remuneracji wszystkim pracownikom byłoby niemożliwe. I takie zdanie jest błędne. Miałby jednym i tym samym dawać co pewien czas po kilkadziesiąt, kilkaset lub nawet tysięcy złotych, możaby kwoty te sprawiedliwie rozdzielić na wszystkich pracowników. W każdym razie powinna odnośnie do remuneracji panować zasada „albo wszystkim równo, albo nikomu nic”, zaś odnośnie do premii „sum cuique czyli każdemu co się należy”. Miejmy nadzieję, że obecny rząd (?) będzie miał więcej wyrozumienia w tej sprawie, w przeciwnym razie nie będzie mógł liczyć na poparcie z strony masy kolejarzy, którzy mają dość tego bałaganu.

Na marginesie

Mały rozkład jazdy.

Przedemną leży „Mały rozkład jazdy, ważny od 15. maja 1926 r.” Nabyłem go onegdaj po cenie 80 groszy w kiosku kolejowym w Katowicach w celu poinformowania się co do odchodzących pociągów, gdyż nie mając maciury nie jestem w stanie zachować w swej słabej śląskiej mózgowicy tak wielką ilość stacji i liczb.

Zaraz od samego początku, gdy wziąłem bliżej pod lupę, ów zeszytek, omal nie zacząłem kląć, bo ku mojemu wielkiemu zdziwieniu zauważyłem, że nabyty co dopiero rozkład się gdzieś — kapał! Teraz przypominam sobie, (tak bowiem czytałem), że D. K. P. urządziła w kiosku kolejowym natryskówkę (Brausebad) dla wyłożonych tam gazet i broszur. W jakim celu jest mi niewiadomem. Przypuszczam i tak mi znów moja słaba mózgowica powiada, że nastąpiło to w tym celu, by biednego Kustosa w tej powodzi utopić i nareszcie unieszkodliwić. Czy się uda?

Ale dalej do sprawy. Ów rozkład jazdy jest, o czym każdy się przekonać może, wydany specjalnie dla Dyrekcji Katowickiej i Krakowskiej. Dawniej wydawano „Górnośląski rozkład jazdy”, boć przecież żyjemy na Górnym Śląsku, nasze linje są bezsprzecznie najważniejsze i mamy (dziś jeszcze ???) specjalne prawa, zowie się np. P. K. P. Kolej Górnoszląskie. Ale to wszystko, najwidoczniej kot zżarł.

A więc Dyrekcja Katowicka i Krakowska. Ma się rozumieć. Przecież do Krakowa nie daleko. — Całe 79 km. I dlatego wypada się zbraternizować. Przecież trzeba i drugim dać żyć według przykazania Bożego — kochaj bliźniego, jak siebie samego.

Czytam dalej, że rozkład sprawdzony jest przez Ministerstwo kolei. Szkoda, że nie podano, który z obecnych ministrów to sprawdził. Mamy przecież dwóch, Chądzyńskiego no i — przez pana Pilsudskiego nowozamianowanego komisarza Bartla. Jest ich dwóch, trzeba się już z tem pogodzić. Tylko niewiadomo, kogo z obuch kolejarzy mają słuchać. Napewno tego, który najlepiej będzie płacił. Dobra myśl! (W międzyczasie po zabiciu lub ranieniu przeszło tysiąc osób, sytuacja się „wyjaśniła”, bo uczciwego druha Chądzyńskiego zamknięto. Już go zwolniono!)

Obracam stronę tytułową i — mimowoli przypomina mi się wierszyk, który gdzieś tam czytałem „Tańczyła ryba z rakiem i pietruska z Pasternakiem”. Ładne co? Kto jest Pasternak? Nie znam go. Jest to komisarz, referendarz, nadkominiarz lub nawet inny — arz?

Przewracam jedną stronę za drugą, aż mi się czarno robi przed oczyma. Pociągi a pociągi. Stacje a stacje. Katowice, Lubliniec, Kraków, Królhuta, Beuthen, Oświęcim, Annaberg, Częstchowa, Gliwicz, Tychy — no, możecie sobie wyobrazić

przeszło sto stacji ma Katowicka Dyrekcja. Mógłby teraz jeden maciurzysta powiedzieć, Kustosowsy nie wiedzą, gdzie Beuthen, gdzie Annaberg, gdzie Rzym, gdzie Krym. Ach (powiadam) jakiś Ty mądry! Powiedz mi gdzieś się rodził, a ja Ci powiem kim jesteś.

Ale teraz: Zebrzydowice, Maczki, Siersza Wodna, Bołecin, Czarny Dunajec, Suchahora, Niepołomiec, Kocmyszów, Czyżyny, Chabówka. Obym sobie języka nie zламаł. Nieznane mi nazwiska. Podobno kanalizacji tam jeszcze niema? No, będzie będzie, nur nicht draengen, ihr kommt noch alle dran. —

Jeszcze nie koniec? Nie, lubię przecież gadać. A jak zacząć to nie przestanę. A więc paniedzieju, reklama, reklama, reklama. Czytam: Reformackie pigułki Warszawa, ul. Trębacka, Hotel Francuski, Kraków, szkółki drzew owocowych Warszawa, Hotel Polonia Kraków, Zakłady ogrodnicze Ulrych, Warszawa, Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Pianina Heleny Smolarskiej w Krakowie, Salon Malarzy Polskich Kraków, Akropol Kraków — Boże kochany, same Krakowy i Warszawy. Ani jednej firmy z Górnego Śląska! Ale stój, byłbym coś prze-

Z okazji

Zielonych Świąt

zasiłamy naszym Szan. Czytelnikom, Kolporterom, Współpracownikom i Przyjaciółom

najserdeczniejsze życzenia.

Wydawnictwo i Redakcja „Głosu Górnego Śląska”

oczył. Czytam: Powszechna kursa korespondencyjne „Matura”, Kraków. Aaah, to coś dla mnie! Tego właśnie szukałem. Jestem bez pracy a mówią mi, że może coś będzie, jeżeli przedłożę dyplom krakowskiej maciury. To znów nadzieja. Będę „robił” w maciurze na komisarza lub inżyniera, będę „swoją” a potem au revoir Górnoślazaku, pocałuj mnie w nos! —

O tem, co piękne

Mieliśmy dnia 16. maja br. w Katowicach, w stolicy Województwa Śląskiego V. Zjazd Kół Śpiewackich Okręgu Katowickiego. Zgromadzili się ci starsi i młodszy ludkowie, którzy odrobinę tego, co piękne znajdują w śpiewie, na scenie teatru miejskiego. Są to ludzie różnych stanów, młodzi i starzy, którym się murzyn i jazzband w kawiarni nie tak podoba, jak piękny nasz polski śpiew. Pocóż też układali ci nasi najlepsi jak Moniuszko i inni te śliczne polskie piosenki! Poco oni dźwigali kulturę języka i melodii, — aby nasza polska inteligencja murzynów i jazzbandy popierała? I zeszli się ślascy śpiewacy i walczyli o pierwszeństwo w śpiewie polskim na Śląsku! —

Młody, do dopiero co parę tygodni istniejący chór zakładowy fabryki Porcelany — Katowice-Zawodzie pod kierownictwem p. J. Hornika zdobył na konkursie tym trzecią nagrodę. — Pięknie tam było i wesoło! Ale brakowało tam kogoś. Nasza inteligencja polska znów pokazała, jak bardzo ona się kocha w wszystkich co polskie! Może być, że było dla tej inteligencji trochę za gorąco, i nie przybyła. — Może, iż murzyn i jazzband w kawiarni

wywołują w duszy naszych inteligentów i inteligentek lepsze wrażenie jak polski śpiew. A co tam dopiero się słowami bawić! Inteligencja?? Nie ale „swoją” pseudo-inteligencja, która nie wie, czego chce! A ta inteligencja nigdy nie przybędzie na zjazd ślasków, bo by widzieć musiała, co ten ślaski robociarz potrafi! Wstydzi się i nie przybędzie, choćby ślaski cudami piękna i kultury w polskim się okazywał! Bo „kulturze” „swoich” stoi murzyn i Jazzband bliżej, jak nasz piękny, polski śpiew. — Wynika z tego, że ta świetna pseudo-inteligencja nienawidzi kulturę i piękno prawdziwe, gdyż murzyn i jazzband to chyba nie krok kultury i piękna naprzód — ale skok w tył do czarnych puszczy rozhułkanych szaleństwem żądzy materji tam gdzieś w jasnej Afryce! — Ale, — Szczęść im tam Boże, — tym inteligentom!! — Nie swoj.

Pod adresem Pana Wojewody

Jak się dowiadujemy, zabrał p. „radca” Caspari z magistratu miasta Mysłowic pewne akta i mimo otrzymanego zawezwania z powołanej strony, aby je oddał, nie zwrócił tychże. Żądamy tedy, aby p. Wojewoda zawiesił tego Pana natychmiast w urzędowaniu.

Baczność Rodzice!

W swoim rodzaju świetny świecznik oświaty publicznej z pod ciemnej gwiazdy, nauczyciel szkoły III w Szopienicach, p. Garczyński pouczał swego czasu dzieci jego klasy o oszczędzaniu. Namówił też kilkunastu dzieci do składania drobnej gotówki celem oszczędzania na jego eleganckie ręce. Jako wykwalifikowany osobnik wydawał p. G. za złożenie gotówki kwity. — Tem sposobem zamierzał ów pan nauczyciel dla każdego klienta tej, przez niego założonej „kasy oszczędności” przygotować większe sumy, które w razie zapotrzebowania przez wkładającego miały być wypłacone za zwrótem kwitów.

I zdarzyło się, że syn pana K. uczęszczający do pana Garczyńskiego do szkoły III w Szopienicach zażądał, — ej tam, prosił o zwrot jego w ciągu czasu, na ręce p. G. złożonych 10 złotych celem zakupu drobnotek na dzień pierwszej Komunii świętej. Ale co! — W banku p. Garczyńskiego brak gotówki!!! Nie mógł, a to za wielokrotnem upomnieniem się, do dziś dnia wymienionych 10 złotych wrócić! A to — jednemu klientowi tego banku!! Co by się stało, gdyby rodzice wszystkich tych dzieci, które oszczędzone grosze do tej kasy oszczędnościowej włożyły, o zwrot tychże się upomnieli??? Czy pan Garczyńskiemu wiadomo, że te grosze, to grosze dzieci, wdów, bezrobotnych, zubożałych robotników? Bo kapitalista dziecka nie pośle do p. Garczyńskiego, aby się przez niego nauczyło oszczędzać! Ale to dzieci ślasków! — Co tam się nad tem irytować! —

P. Garczyński! Precz z rękami od naszych dzieci! Czy pan ma jeszcze tyle uczucia honorowego, aby się — zastrzeżić! — Ale nie chcemy tego! Precz z Górnego Śląska! Niech pan tam sobie gdzieś dzieci „swoich” naucza oszczędzać po swojemu dla dobra Państwa naszego! Dzieci nasze nam są za drogie, aby je przez pańskie systemy oszczędzania narazić na demoralizację w młodych latach! Bo chociaż to dziecko dziś nie pojmie całej zgromy tej kwestji, jako pedagoga pan powinien wiedzieć, że zawsze coś w duszy tego dziecka wisieć zostanie: nauczyło się coś dla przyszłości od swojego po swojemu! — Nie swoj.

Bombelok

(Ciąg dalszy.)

Tysiączki przyszły, przyszły i miliony. Niejeden stracił byt przy spekulacji. Panował dolar. Jakies tam korony. Tańczyły taniec szalu, nie bez gracji. Ktoś zbierał złoto z rządu Państwa strony, Aby zapobiedz strugom tej inflacji. I o pożyczkach była głośna mowa. Zachorowała przy tem śląska krowa.

Powstały — Volksbundy i inne czary. A nie zlitował się nad nimi Bóg. — Z. O. K. Z. zwalczać niemieckie mary, Gdzieś Biniszkiwicz dmuchał w wielki róg. Za „renegatów” zbierał — Kustos szmary, Ten Galicjanów nieśmiertelny wróg. — Powoli się warsztaty zamykały, A bezrobotnym w brzuchu kiszki grały.

Bombelok płakał w porę z płaczącymi, Gdy i na niego padł nie łatwy cios Wielkiego bezrobocia. Szedł z innymi Hen do Mysłowic, gdzie ślascy los Oddali grzecznie, zawiedzeni — niemi Agentom francuskim — życie na stos! Ślaskom znów porzucić było trzeba Ten śliczny Śląsk. — Dlaczego? — No, dla chleba!

Do Francji precz! Hen ciągnął w obce kraje Dla dobra — Polski. W Polsce wróła walka O chleb powszechni. Panowali Szlascy W Warszawskim Sejmie, który, jakby lalka, Się dał naciagać. Przyszło i do haje. I porzuczona stała polska — Halka: Nasz Polski lud, — do krwi wyzyskiwany, Jak pies przez tych u góry nogą pobany. —

Pożegnał Bombelok tę śląską ziemię Głębokiem żalem w sercu jak i w duszy. Opuścić musiał znów to śląskie plemię, Które w ucisku „swoich” drząc się kruszy. Jak Jerychoński mu na Boga imię. — Gdzie ten, kogo ślasków los nie wzruszył! Przekleństwo dziwne ich od wieków gniecie. — Dzień goni „swoją” ślasków po wszym świecie.

„Swoją” Ciemna to historia, ponura Dla śląskich dusz, które ten Śląsk kochają. — Padło na Śląsk, jak szkorpcjonów chmura To grono „swoich”, którzy tylko mają Za ludzi „swoich” — a pozatem dziura W nieludzkim świecie, w kącie tam grają Tak wdzięczną rolę panów nad panami, — Na Śląsku ze „swojami” systemami.

Bombelok ich „kultury” nie mógł znieść. Wyjechał sobie więc, gdzie ich nie było — Do Francji. Lecz i tam przyszło mu jeść Chleb o dwóch skórkach. Złe mu się tam żyło W palącym żalu, który go chciał zgnieść, W żalu za Śląskiem. Serce się kruszyło, Bombelokowi. Ale nie chciał wrócić, By „swoim” święty spokój nie zakłócić. —

Pisemnie się zapytał matkę swoją, Czy czas, by wrócić mógł na Śląsk, czy nie! Bo w razie się na Śląsku jeszcze roją Ci „swoi”, to nie wróci jeszcze — nie! Woli w Marokko, gdzie znów ziemię gnoją Krwią, — z Kabilami, jak ten szczep się zwie, O sławę walczyć, jak na śląskiej ziemi Cyganem w Polsce być między swojami.

Uchwycił szybko ładne opowieści, Lecz nie Hoffmann’a, ale w jego sprawie O bardzo smutnej i posępnej treści: Na lepszych krzesłach, nawet i na ławie Ci „swoi” siedzą. — Wszędzie też szeleści Kultura ich. — A — Ryb nie łowią w Rawie! — Życzyłbym sobie, by ostatnie zdanie Przysłowiem stało się! — „Śluga, mój panie!”

I dalej w świat za gwiazdą hen przekleństwa W szeregach ofiar na ołtarzu sławy I interesów obcych wdał się w okrucieństwa Bohater nasz gdzieś w puszczy. Bez obawy Odnosił ślub żołnierskiego małżeństwa I poszedł w marokański bój ten krwawy. Tam w dali na Kabilów świętej ziemi Otaczał się laurami francuskimi.

Historja ta by na tem się skończyła. Lecz nie ma końca walki ze swojami. Na Śląsku. Walka ta się zaostrzyła, Pod płaszczykami — toć kulturalnemi Tchórzliwie się przed światem okiem skryła. Tubylecy cierpią cierpliwie i niemi I piją głos, jak pokrzepienia rosa, — Głos to Górnego Śląska, — głos Kustosa.

Epilog.

W kościelnej wierzy dzwon na Anioł Pański Potężnym głosem woła wierny lud. A w dali hen francusko-marokański Się toczy bój, — brata miłości złud, Gdyż zwyczaj to płynący w krwi, — pogański, Jak bliźnich depcze swej potęgą but. To stare już jak świat. Więc niech tak będzie, Aż się rozpadnie świat tu, tam i wszędzie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odezwa do powstańców śląskich !

Ciężka sytuacja, jaka wynikła z ostatnich krwawych zmagania, wymaga jasnego określenia stanowiska naszego Związku tak w odniesieniu do problemów, wyłaniających się na terenie województwa śląskiego, jak i na terenie całego państwa.

Związek Powstańców Śląskich, będąc zrzeszeniem społecznym tych wszystkich, którzy krwią zdobywali wolność i krwią wkupili się w całość Rzeczypospolitej, stoi na gruncie obronnej egzystencji państwa, jako dobra na najwyższym. Zdając sobie sprawę z tego, że województwo śląskie jest najbardziej zagrożonym na zachodzie węzłem budowy państwowej i że wszelkie wstrząśnienia na tym właśnie obszarze mogłyby zakończyć się katastrofą naszej wolności, przeciwstawić się musi całą siłą swej organizacji wszelkim zakusom, któreby starały się wnieść tutaj zażewie bratobójczych walk. Z bronią u nogi, z oczami zwróconymi ku zachodowi musimy trzymać straż na naszej placówce pogranicznej.

Z drugiej strony nie wolno nam zamykać oczu na przewalającą się koło nas burzę wypadków, będących plonem tego posiewu zła, jakie się w granicach naszej ojczyzny rozpanoszyło. Najwyższa władza w postaci Sejmu Ustawodawczego jest terenem namiętnych walk partyjnych, zapoznających ogólnie narodowy interes, opierający się o zmieniającą się z dnia na dzień większość, rząd nie może urzeczywistnić żadnego programu; wszystko to razem w połączeniu z szerzącą się korupcją, prywatą i karjerowiczostwem, stwarza atmosferę szybkiego rozkładu, zagrażającego wprost istnieniu państwa. Na tym właśnie gruncie wyrosły ostatnie krwawe wypadki z dnia 12 - 15 maja, wypadki, które jak błyskawica powinny rozświetlić wszystkie tajnie sumienia narodowego. Tęsknota za silną władzą idzie dzisiaj przez całą Polskę. Obecny ustrój nie stwarza warunków dla trwałego i mocnego rządu, a co za tem idzie dalsze jego utrzymywanie to utrwalanie poważnych przyczyn dzisiejszego naszego położenia. wobec powyższego uznajemy, że nie wolno stanąć w połowie drogi, ale trzeba raz podjęty czyn przeprowadzić do samego końca na zasadzie:

- 1/ rozwiązania obu izb parlamentarnych,
- 2/ powołania Marszałka Piłsudskiego do władzy zwierzchniej, jako reprezentanta bezinteresownej pracy i ofiarnego czynu dla ojczyzny,
- 3/ przebudowy form naszego życia państwowego na zasadzie rozdziału władzy wykonawczej i ustawodawczej po myśli systemu prezydyjnego, kojarzącego najdoskonalej ideały demokracji z postulatem silnych i trwałych rządów, a przez to tworzącego podstawę do sanacji stosunków gospodarczych i społecznych w płaszczyźnie interesów warstwy pracującej.

Życie polskie musi się toczyć w nowych ramach. U steru niech staną moralnie i umysłowo silni ludzie. Trzeba ogniem tępić korupcję i zło, a interes ogólnie państwowy musi raz wreszcie zniszczyć ten przerost partyjniactwa, który podważa państwo u samych jego podstaw.

Program powyższy, wypływający z pragnienia jaknajlepszej służby ojczyźnie, powinien tworzyć platformę wspólnego wysiłku wszystkich odłamów społeczeństwa bez względu na ich przekonania czysto partyjne. Dla nas powstańców jest on niezłomną wytyczną naszego dalszego działania.

Niech żyje Polska !

/-/ Antoni Olszowski

Sekretarz Związku Powstańców
Śląskich

Katowice, dnia 17 maja 1926r.

/-/ Rudolf Kornke

Prezes Związku Powstańców
Śląskich

Wskaz. dnia 19. go maja 1926 r.
[Podpis]

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Pfingstbetrachtungen!

Schön ist anders.

Zu Ostern war's doch friedlicher. Ja, ohne Zweifel! — Es gab keinen Putsch (pardon keinen Staatsstreich) zu Ostern. Der kam erst vor Pfingsten! Im wunderbaren Monat Mai, da schlugen nicht nur die Bäume aus, nein auch unser „Freund“ Józio Piłsudski schlug aus und machte eine kleine — Palastrevolution. So, es blitzte, denn diese Revolte nannte Piłsudski selbst „błyskawica“. Ja, so! — Piłsudski wollte nicht einmal einem ausländischen Reporter ein Interview erteilen und erklärte, er sei erschöpft, er habe nicht einmal seine Frau und Kinder seit 3 Tagen gesprochen. So also! — Darum hatte Piłsudski Sorge, ja darum, wo seine Frau und Kinder in Sicherheit waren. Dafür haben „amtlich“ 302 junge Menschen das Leben eingebüßt und über 1000 wurden zu Krüppeln! Darum hatte Piłsudski keine Sorge, aber so ohne weiteres „erkrankte“ der „Rufer im Streit“, der „tolle Risikant“, der sein Leben „als Humorist begriffen“, Piłsudski und erschien nicht einmal zum Begräbnis der durch ihn verschuldeten Toten.

„Doch Achilles liegt begraben, und Thersites kehrt zurück“, nicht ein Achilles starb, regierungs- u. verfassungstreue Soldaten fanden den Tod für ihr Vaterland, für ihr und der anderen Wohl, und das Haupt, der Schwätzer, der Thersites mit seinem Gefolge kehrte nicht als Triumphator, nein als Clade acceptus, blieb er, verschmäht von denjenigen sogar, die ihn geliebt haben. Ein Divisionspfarrer P. (ein Piłsudzkianhänger) riss die ihm von Piłsudski erteilten Orden nach der Leichenpredigt und trat sie in der Kirche mit Füßen, wobei er erklärte, er könne nicht länger die Orden von dem tragen, der seinem Vaterland und seinem Staat soviel Unheil und soviel Schmerzen zugefügt hat.

Also darüber sollte Piłsudski selbst zu Pfingsten nachdenken. Und wir alle auch!

Wann die Eisenbahn-Direktion gegen Artikel klagt

Schon oft stellten wir fest, dass die Eisenbahn-Direktion ein sehr hartes Fell hat. (Gemeint sind unsere Dauerpatienten wie z. B. Aureli Rybicki, Cukrzynski und Genossen.)

Wir brachten in der Nummer 12 des Prangers unter dem Titel „Wie im Film oder Chaplin II.“ einen Artikel, der dem Obergeringen Rybicki vorhält, Akten wegen schweren Betruges, gegen die Firma Pojda nicht an die Staatsanwaltschaft weitergereicht zu haben. Ferner sind 30 Milliarden Pmk. trotz Sperrung des Kontos Pojda an denselben gezahlt worden, wofür Pojda den vier Herren je eine Kiste Wein (100 Flaschen) in die Wohnung sandte. Dieser Diebstahl und Betrug wurden durch Beamte des Wydział Dochodzeń untersucht und die Täter ermittelt, trotzdem aber die Akten in der D. K. P. unterschlagen.

Ebenso ist ein Wagen Lebensmittel durch einen Verwandten Rybickis als Schmierseife und Putzwolle deklariert und auf einen Dienstgutfrachtbrief befördert worden. Rybicki als höherer Staatsbeamter hat die Entladung dieses Gutes auf das Lager des Hauptmagazins Katowice angeordnet, trotzdem er dazu nicht berechtigt war. Es geht daraus hervor, dass er an dieser falsch deklarierten und widerrechtlich auf einen Dienstgutfrachtbrief beförderten Lieferung interessiert war, und die Voruntersuchungsakten, welche gleichfalls er zur Weitergabe an die Staatsanwaltschaft erhielt, nicht an diese sandte. Das sind Gründe, welche den Herrn Rybicki (wir zweifeln an seinem Dipl.-Ing.) bewegen müssten, Stellung zu nehmen, jedoch scheint er noch Schlimmeres auf dem Kerbholz zu haben, so dass er auf solche „Kleinigkeiten“ nicht reagiert!

Ein anderer schöner Radca ist der Pan Dr. Cukrzynski. Diesem Manne wurde Zechprellerei von uns vorgeworfen und hat es noch nicht einmal nötig gefunden, allein zu gehen.

Der nächste ist? Dr.?!?! Dankiewicz, dem nachgewiesen wurde, dass er den „Doktor“ sich selbst angeeignet hatte. Heute noch sitzt dieses Männchen (aber ohne Dr.) in der D. K. P. als Radca.

Wenn diese Leute nicht wissen, dass sie durch ihr Weiterverbleiben bei der D. K. P. die Autorität und das Ansehen der Beamten ruinieren, so bitten wir den Herrn Eisenbahnpräsidenten, diese „Dickhäuter“ zu belehren, was dies für solche „Herrchen“ bedeutet. Nur dann würde die Wiederherstellung der Autorität der D. K. P. gelingen.

Klocek räumt,

— nur wenn der Eisenbahnminister kommt!!!

Katowice, die Residenzstadt Oberschlesien wird geschmückt und aufgeräumt, gewaschen und gemalt, aber nur — wenn der Herr Minister oder andere Philister uns besuchen kommen. Wir erinnern uns hierbei an den letzten Besuch des Herrn „Eisen“-ministers, wie schnell dann Pan Ingenieur Klocek die Stube saubermachen liess. (Er muss diese schnelle Saubermachekunst vom Hause gewöhnt sein, denn er hat hierbei den Bogen raus.) Die Richtungsschilder auf den Bahnsteigen, welche jedem Minister als auch Laien ins Gesicht fallen, wurden neu gemalt, aber ohne Garantie auf ihre Dauerhaftigkeit, denn sonst könnten beim nächsten Ministerbesuch diese nicht neu aussehen. Aber es heisst sparen und nochmals sparen!!! Nur dann, wenn Besuch ankommt, werden Kränze gewunden, Fähnchen fabriziert und Schilder gemalt. Dann heisst es helle weg den Dreck forträumen und dass andere, was nicht geht wird bekränzt und mit Fähnchen besteckt. — (Grad so wie bei den von da drüben stammenden Frauen!) — Um dem Herrn Minister zu zeigen, wie galant wir sind gegenüber unseren Gästen, spielt die Kapelle. Die Minister verstehen bloss nicht, was diese ihnen blasen, nicht etwa liebliche Melodien sondern ihre und ihrer Kollegen traurigen Memoiren. Fragen wir uns mal, wozu so ein Minister hierherkommt? Etwa nur um uns resp. P. Klocek das Vergnügen zu machen wiederum Katowice zu schmücken? Oder um nach dem Rechten zu seh'n? Dann muss er aber auch einmal in den Wartesaal 4. Klasse und von Pan Klocek ein Topf Wasser verlangen. Er würde gewiss staunen diesen Befehl nur mit gewissen Umständen ausführen zu können, da der dort für die Reisenden, schon lange wie „Kattowitz“ besteht, gewesene Wasserquell reduziert, und durch einen Papierkorb ersetzt wurde. (Es hört sich gerade so an, wie ein Ingenieur durch einen Aushilfsfeuermann.) — Vielleicht legt der Pan Klocek den Stab Moses dorthin, damit während den heissen Sommermonaten die durchreisenden Minister ihre lechzende Zunge mit Wasser versorgen können. (Die Reisenden wären auch mit ein paar Fässern Tichauer zufrieden!) Will noch schnell auf die Bahnsteige zurückkommen. — Dort ist wohl Wasser aber keine Trinknäpfe. Herr Klocek, sie wissen doch, wie das so an einem Freitag vor dem 1. ist. Die Heringe wollen saufen, und sie doch auch, oder ist ihre Valuta dehnbarer als die der anderen?

N. B. Haben Sie Ihre Möbel schon bekommen aus Ihrer Heimat? Das hat sich nicht gelohnt, der Transport?, denn hier bei uns sind die Möbel billiger neu, als dort die alten, (unsichtbaren). Ich verstehe Sie und glaube noch etliches für Sie Interessantes zu bringen! — — — P. A.

Die Staatskassenbetrügereien beim Inspektorat Poczt i Telegrafów in Katowice

Gestohlen wird immer, doch der kleine Dieb wird immer erwisch, nur die grossen lässt man laufen. So hört, wie machen es die Herren beim hiesigen Inspektorat. Mag eine Regierung nach der andern kommen, wenn nicht diese Leute, die wir mit Recht Spitzbuben nennen können, abgesäbelt werden....

Herr Pr. Kuntze führt seit langer Zeit Privatgespräche und meldet sie selbst als Privatgespräche an. Natürlich sprechen nachher Damen, warum denn nicht, man ist doch immer Kavalier, mag der Staat dabei zum Teufel gehen. Ich bin der Pr. Kuntze, für mich gibt's keine Bestimmungen. Armer Staat — Armes Volk wie lange wirst du noch nach der ersehnten Freiheit schmachten müssen, die uns Herr Korfanty versprochen und auch den Präses Kuntze nach Oberschlesien gebracht hat. — Was einer kann,

kann der andere auch, so auch Herr Radca Müller, der aber nicht mit Lwów, der etwas näher, nämlich mit Krakau Nr. 2002. Der dritte ist noch feiner, der lässt sich Droschkengelder nach Radzionkau auszahlen. — Herr Dr. Nowak, ist die Droschke auch gefahren. Na ja, als ein Doktor kann man sich so etwas erlauben, man hat doch studiert. Jetzt kommen wir zu einem ganz unschuldigen Herrn Direktor Grabowski in Urzędzie Telegrafcznym w Katowicach. Das wird der beste im Staate sein, warum auch nicht Herr Direktor. Nachrichtengespräche mit Kopcin machen ein feines Sümmchen aus, aber bezahlt hat sie bis heute der Fiskus. Weniger davon Herr Direktor. — Was hat der Herr D. angeordnet und gemacht, wie ein Jüdele aus der Mühlstrasse nächtelang im dortigen Telegraphenamt gesessen hat, sämtliche anderer Kaufleute Telegramme gelesen für Flasche Wein und Schnaps. Gemeldet wurde es doch, was haben sie gemacht mit den Beamten Herrn Schmidt und Bozejewski. Dass aber sind alle ausgewählte aus dem gelobten Lande, deshalb wird alles verschwiegen und der Herr Grabowski soll, weil er ein guter Beamter ist, nach Siemianowice kommen. — Selig sind die ein reines Herz haben, denn sie werden Gott anschauen. — Hoffen wir, dass hier die neue Regierung tatkräftig eingreifen und solche Elemente in kurzer Zeit wegschaffen wird. Denn es war wirklich höchste Zeit.

Einer der solange schreiben wird, bis die Sache durchs Ministerium oder durch die Staatsanwaltschaft gründlich untersucht wird.

Ausgerechnet Ruda

Ruda hat einen Bürgermeister, der Dr. Kopiec heisst und auf das Schulwesen sehr viel hält. Nämlich er ist und bleibt ein Paidagogos. Nun ist auch in Ruda ein Gymnasium, wobei 15 Lehrkräfte sind, alles — natürlich — Professores. Aber siehe da: 12 „nur“ sind Hilfskräfte, unter ihnen auch ein Dr. Herlinger, derselbe, den der Nadradca Pawlita entlassen hat wegen seiner — — — „Tüchtigkeit“. Ja, er, derselbe ist „Professor“ im Gymnasium. Dr. Kopiec hat Pech. Aber er kann ja garnicht dafür, denn solche „Kräfte“ sind eben einmal vom W. O. P. hingeschickt worden, gegen das nichts einzuwenden ist. —

Ruda ist unglücklich, zumal solche „Kräfte“ wie Kantor-Mirski, Kalwiński (der durch das Ministerium sein „pro rectoratu“ und eine 6. Gruppe erlangt hat, ohne das 2. Examen!) Der jetzige ist ein gewisser M., der schon als Kulturträger ein Motorrad hat. — Wie man sagt, wollte M. ein Hauptmann sein, aber in Wirklichkeit ist er nur ein Sergeant.

Ausgerechnet Poseł Janicki!

Poseł Janicki hat sich grossartig als Vorbild in den Unternehmungen gezeigt, wo er einerseits als Präses, andererseits im Aufsichtsrat war. Alle diese Unternehmungen sind unter seiner so tüchtigen Leitung — — — pleite gegangen. So „Prymas“, Pantoffelfabrik, u. s. f. Aber auch auf dem Gebiete der Moral ist Poseł Janicki äusserst hervorragend. Hat er doch seine Frau und Kinder kläglich im Stich gelassen und lebt vergnügt mit einer anderen im unehelichen Zustande. Nun bemüht sich derselbe Janicki darum, als Retter Polens zu gelten und macht den massgebenden Stellen die grössten Flausen vor, indem er „Projekte“ zur Beseitigung der Arbeitslosigkeit vorbringt (vier Fünftel dieser haben wir schon vor einem halben Jahre vorgebracht. Also geistiger Diebstahl, panie Janicki!). Das Schönste jedoch dabei ist, dass derselbe Janicki als Präses des „Nationalen Komitees für die Wojewod. Schlesien“ fungiert. Dort hat er nämlich unterzeichnet, dass „man ungestraft die religiös-moralischen Prinzipien vernichtet hat, die doch als Grundlage für unser gesellschaftlich-nationales Leben anzusehen sind und weiter sein müssen.“ — Dies zu unterzeichnen wagte ein moralisch verkommenes Subjekt, ein Janicki, der das Eheglück und die Heiligkeit der Ehe mit Füßen getreten. Eine Schande, ein unerhörter Skandal! Als so ein „Führer“ will Janicki gelten! Oberschlesiens Volk, merk dir dies, solche Leute, wie Kowalczyk, Janicki wollen deine Führer sein!

Wie man spart

In jener Zeit, als der selbsterherrliche, preussische, „heilige“ Disciplinarius seine stillen u. lauten Wunder errichtete in unserem Oberschlesien, da erfand er unter anderem auch eine Sparvorschrift für Altmaterialien. Da hätte man z. B. in dem Mühlkasten der Bahnmeisterei I. Szopienice północne (Schoppinitz Nord) nicht eine einzige Glasscherbe sehen können. Die Glasscherben und Splitter wurden laut der Altmaterialienvorschrift von der ehemaligen Bahnmeisterei gesammelt und nach einiger Zeit der Direktion zur Verfügung gestellt, welche aus diesen Scherben Geld machte! Nicht durch eine Falschmünzerei, aber sie verkaufte diese Scherben an Interessenten, vielleicht an Glasfabriken zwecks Ummelzung. Es war ja schliesslich kein Vermögen, welches diese gesparten Glasscherben einbrachten. Wenn man aber bedenkt, dass 2 mal 2 = 4 ist, und undert Bahnmeistereien plus hundert Bahnmeistereien mit — sagen wir 5 Złoty ersparten Geldern an Glasscherben — 2005 oder 1000 Złoty dem Eisenbahnministerium einbringen könnten, — dann.

Aber es ist ein schlimmes Zeichen, dass es in der polnischen Dienst- und Verwaltungsordnung nicht Sparvorschriften dieser Art gibt. Warum lässt sich aus allem, was man bisher erlebt hat nach der Einführung der australischen Vorschriften in Oberschlesien bei den einzelnen Verwaltungsapparaten erwirken. Die kleinen Sparrer da unten könnten am Ende auf den Gedanken kommen, das Glas für eigene Zwecke zu sparen. Oder: „kto jada w piątek flaki, żył, że każdy tak!“ Auf Deutsch würde das ungefähr lauten: Die kleinen Diebe hängt man, die rassen lässt man laufen! Wer dieses besser überetzen kann ins Deutsche, prosze! In dem schrecklichen Wirrwar, welchen wir augenblicklich in unserem Mutterlande erleben, ist es vielleicht paradox, wenn solchen Geschäften zu sprechen. Da aber zu offen ist, dass sich die Qualen um Warszawa bald beruhigen, ist es gar nicht so schlimm die kommenden Geister schon jetzt auf die Glasscherben in den Mühlkästen der Bahnmeistereien aufmerksam zu machen. Es lässt sich daraus Geld machen zur Genugung des Skarb Państwowy.

Nieswój.

Beuget die Knie vor ihm, denn er ist Vorgesetzter von ganz Oberpodolien!

Oder er, will es werden, nämlich der Josek Biniszkiwicz. Er hat den Traum Pilsudzki gedeutet. Jetzt kommen die sieben fetten Jahre für uns. Der chuster ist fett, und sechs andere fette Kühe werden noch von der P. P. S. ausgesucht. Als Vertreter des Wahrsagepropheten liess sich der Abgeordnete Kampfeld dieser Tage im Hotel Monopol von der schwarzen Börse ausrufen: Die beiden werden den Vorrat für die darauf folgenden mageren Jahre schon aufspeichern (in ihre Tasche) und werden von ihren Brüdern (Genossen) früher erkannt, wie der Josef von Aegypten. —

Ignatz Gwóźdź und seine Kunst im Wechsel-Verkehr!

Viele Fertigkeiten besitzt unser Abgeordneter Ignatz in bezug auf Geschäfte. Da ihm aber immer das nötige Kleingeld fehlt, um irgend ein Geschäft zu machen, arbeitet er mit Wechseln. Viel „Verstehstdu“ scheint er davon nicht zu haben, aber er findet immer Dumme, die auf seinen Schmutz eingehen. So schuldete er einem gewissen P. 600 Złoty und deckte diese Schuld durch einen Wechsel. Es wäre gut, wenn Ignatz bis zum Fälligkeitstage die nötigen 600 Złoty besessen hätte, aber er als Poseł kommt nicht auf die schwarze Liste. So musste der Gierant, ein Jacz. Okręgowy aus Czerwionka für Ignatz blechen und ihm die Möbel fänden lassen. Ignatz Frau wird wohl sehr geheult haben um die unlängst gekaufte Drahtkomode?

Der Unterschied zwischen einem hiesigen Schlosser und einem Ingenieur aus Galizien!

Als vor kurzer Zeit im „Pranger“ eine Notiz erschien, wonach bei einer Dienststelle der D. K. P. Katowice Doktor- und Ingenieurdiplome zum Verkauf durch einen gewissen S. angeboten wurden, stellte die Krakauer Bergakademie fest, dass dort viele solcher Diplome verschwunden sind. Daraufhin forderte die Universität die Inhaber „echter“ Diplome innerhalb 14 Tage zur Anerkennung vorzulegen. Zur selben Zeit merkte auch Pan Radca Gliszczyński, dass sein Diplom nicht da sei und suchte es im Personalbüro. Ob er es schon gefunden hat? Wir wollen nicht daran zweifeln, dass er kein solches besitzt, nur eine wahre Begebenheit, welche uns die Aufgabe stellt, den Unterschied zwischen ihm, und einem hiesigen Schlosser zu lösen, lässt viel denken. Herr Gliszczyński ist der Mann, welcher in der Prüfungskommission des Dampfkesselwesens. Vor einiger Zeit musste er wieder beweisen, ob der Kessel k. v. oder d. u. ist. Diese Dezission ist für einen Ingenieur mit Diplom zu schwer und er hat als Berater über die Fähigkeit des abzunehmenden Kessels einen

Fröhliche und gesunde Pfingsten

wünscht unseren verehrten Lesern und Gönnern

Verlag und Redaktion des Głos Górnego Śląska

hiesigen Schlosser befragen müssen. Das müsste doch ein Diplom-Ingenieur wissen, wenn er als solcher gelten will und einen so wichtigen Zweig für die Eisenbahn vertritt. Aber noch mehr solche Leuten sitzen da ohne gehörige Fachkenntnisse, welche sich nur auf den tüchtigen hiesigen untergeordneten Beamten stützend verdanken können, dass ein grosses Unglück uns behütet hat. So ein Techniker Stolarczyk, welcher fast seine ganze Zeit in einer Westfälischen Gewehrfabrik verbracht hat, soll heute von Lokomotiven Ahnung haben. Ferner so ein Hilfsheizer F. ist auch schon Ingenieur und will was verstehen. Aber „wie der Herr so das Geschirr“ heisst ein altes, aber wahres Sprichwort.

Den Herrn Präsidenten bitten wir, sich von den Kenntnissen und Fähigkeiten der Beamten des Wydział Mechaniczny mitsamt dem Naczelnik Rybicki und seinen Spitzeln zu überzeugen, auf dass der Staat vor grösserem Schaden behütet werde.

P. A.

Was soll das bedeuten?

Merkwürdig. Die hiesige Wojewodschaft entsandte eine Abteilung Polizisten nach Warszawa, um dort gegen Pilsudzki vorzugehen, also die rechtmässige Regierung zu stützen. Und was tut sich hier. Der „Strzelec“ spuckt hier grosse Bogen. In Halmba tauchten bewaffnete „Strzelce“ auf, verboten sogar am vorigen Sonntag dem dortigen Pfarrer die Predigt zu halten. Was sagt denn nun der Wojewode dazu? — Aber das Allerschönste. Der Sejmarschall gestattete Biniszkiwicz am 23. Mai (also ausgerechnet am 1. Pfingstfeiertag um 10 Uhr vormittags, wo alle Leute in der Kirche beten werden) im Saale, wo die Sejmungen abgehalten werden, eine Konferenz der P. P. S. abzuhalten. Ist das nicht ein unerhörter Skandal? — Will das der Herr Sejmarschall dem Biniszkiwicz zu Liebe tun, ebenso wie er ihm 8000 Złoty spendiert hat „zur Bekämpfung des Kommunismus“? — Was soll das bedeuten, Panie Marszałku? — Ferner 2 Tage nach dem Putsch Pilsudzkis kam auf den Bahnhof Lubliniec der Regimentskommandeur u. ein Kapitän des 74. Infanterie-

regiments und verlangte von dem Stationsvorsteher einen Extrazug für sein Regiment, um Pilsudzki nach Warszawa zu Hilfe zu fahren. Als der Stationsvorsteher sich weigerte, dies auszuführen, liess der Putkownik den Vorsteher des Lokomotivschuppens festnehmen (vom Militär) und sperrte ihn ein. Militärgegendarmen sperrten einen sehr geschätzten und angesehenen poln. Kaufmann R. aus Lubliniec ein, weil er gegen Pilsudzki war. Herr General Zając, was soll das bedeuten? — Wie wollen Sie die Disciplin aufrecht erhalten?

Wo bleibt das Rechtsgefühl? — Will man etwa auch in Oberschlesien ein Blutbad einrichten? Wir wollen Ruhe haben, Ruhe und Ordnung.

Dafür soll doch der Herr Wojewode sorgen.

Ślązaku!!!

Śląski mój ludu! Patrz, bracia twoi
Tracą twą Polskę do błota!
Tam Pilsudski, gdzie Haller, tu „swoi“!
Wre krwiożercza ochota!
Brat się na brata rzuca bagnietem, —
Krwi spragniony drzy stal!
Pachnie coś — nieco Sowjetem! —
Żal czuje, och żal! —
Ty ale stań się w twojej śląskiej złości.
Oporą Polskości!!
Nie patrz na prawo, nie w lewo, ni w tył!
Ale patrz naprzód, byś żył!
A tam na przedzie, na samem przedzie
Ktoś jedzie. —
To wolność twoja z orszakiem!

Ślązaku, stań dziś się Ślązakiem!! —

Alf.

Znowu „bohater“ Kęsa!

„Dobra“ Reklama dla „Patroków“ i Banku Ludowego.

Podczas gdy jedni cierpią wielką biedę, trwonią inni pieniądze garściami. Nasz przyjaciel, fałszerz i oszust Kęsa z Banku Ludowego w pewnej restauracji pod Katowicami w towarzystwie kilku pań (a żona co na to?) bawił się bardzo wesoło; przekąski, likiery, łakocie różne, jednym słowem wszystko to, co dusza zapagnie, było na zawołanie. Spożyto taką ilość, że dla niejednego byłoby to starczyło na cały tydzień, a nasz przyjaciel Kęsa w końcu oznajmił obsługującemu z butną gestą, że za wszystko on płaci.

Panie Kęsa, czy pan przypadkiem nie był znowu przy kasie? Tak, nie ma to, jak mieć za przyjaciela p. Pakułę, można brać wtedy 13-stą pensję, być intrygantem, fałszerzem, oszustem, złodziejem a nawet krzywoprzysięcą, wszystko to nic, papa Pakuła pupilkowi swojemu da pełną absolucję. W sprawie Calki oświadczył p. Kęsa przed sądem i to wobec świadków, że Bank Ludowy stoi przed plagą. Czy to prawda Panie Pakuła, że Pański gagatek bank tak daleko już doprowadził? Zresztą nie byłoby się czemu dziwić, boć do takich kreatur, jakim są Kęsa i Calka, ludność zaufania mieć nie może.

Jak wygląda praca przy budowie kolei Kalety-Podzamcze!

Z interesowanych kół otrzymujemy wiadomości, że przy budowie kolei Kalety-Podzamcze zatrudnia się tylko firmy z Warszawy. W odcinku Śląskim jest zajęta firma Knowski-Karbowski, która kontraktu nie dotrzymała a mimo to dalej pracuje. Firma Knowski-Karbowski oddała wykonanie drugiej firmie żydowskiej Grünberg. Czy już faktycznie niema firm na Śląsku, które mogą zająć odcinek żydów z Warszawy. Sądźmy, że Pan Inż. Norkuński zainteresuje się sprawą i wypędzi żydów Grünbergów, zaś wykonanie powierzy firmie śląskiej. Podobno i materiały sprowadza się przeważnie z Warszawy, które są dużo droższe. Czekamy na odpowiedź!

Drukem i nakładem: M. Kustosowa w Katowicach w Drukarni „VITA“, Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Wesołych Świąt

życzy

Szan. Gościom i Przyjaciołom



Restauracja i Hotel

„Do Wypoczynku“

Właśc. W. Spreu

Katowice, ul. św. Jana.

Najserdeczniejsze życzenia

Wesołych Świąt

zасыła swej klienteli

Cukiernia i Piekarnia Münzer

KATOWICE, ul. Kościuszki

Najserdeczniejsze życzenia

Wesołych Świąt

zасыła swej klienteli

Cukiernia i Piekarnia Jan Albrecht

Katowice, ul. Bartorego 6.

Serdeczne życzenia

Wesołych Świąt

zасыła swoim Szanownym Odbiorcom i Przyjaciołom

Cukiernia i Piekarnia

Bartoschik

Katowice, ul. Kościuszki

Górnoślązaku!

Namyslij się w czasie

Zielonych Świąt

i organizuj się w

Związku Obrony Górnoślązaków

Kto sprzedaje?

lub zakupuje, kto poszukuje dobrych pracowników, służ, kto ma sprzęty do sprzedania lub takowe chce zakupić, kto chce ogłosić inserat matrymonjalny, zaręczenia, zaślubienia, lub inseraty przemysłowe, niech oddaje ogłoszenia tylko w



„Głosie Górnego Śląska“

bo tylko „Głos Górnego Śląska“ jest jednym z najwięcej rozszerzonych pism polskich na Górnym Śląsku, które ma czytelników swoich we wszystkich sferach ludności całej Rzp. Polskiej